

# Materiały

## PRÓBY ZBLIŻENIA POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEGO W LATACH 1926—1931

Poważne braki materiałowe spowodowały zapewne, że nie odtworzono dotychczas w literaturze naukowej stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1926—1931. Zresztą historiografia zajmująca się polityką europejską z tego okresu czasu jest w ogóle uboga.

Przeprowadzone ostatnio badania materiałowe w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze, gdzie udostępniono mi dokumenty poselstwa czechosłowackiego w Warszawie z wymienionego powyżej okresu, pozwalają na odtworzenie przynajmniej w ogólnym zarysie stosunków dyplomatycznych polsko-czechosłowackich w czasie, gdy ministrem spraw zagranicznych w Polsce był August Zaleski. Materiały archiwalne rzucają światło na wiele zagadnień, które wypłynęły silniej w późniejszym okresie, ale które już wówczas istniały i utrudniały nawiązanie porozumienia Warszawy z Pragą nawet tak przyjaznemu Czechosłowacji politykowi, jakim był niewątpliwie poprzednik Becka w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Oczywiście czechosłowacki materiał dokumentarny wymagałby konfrontacji z takimże materiałem polskim. Tak się jednak niestety złożyło, że materiały polskie z poselstwa w Pradze i poszczególnych konsulatów w Czechosłowacji bądź w ogóle nie zachowały się, bądź są w opracowaniu i nie zostaną udostępnione badaczom w najbliższym czasie. Trzeba więc poprzestać na istniejącej, niebogatej literaturze oraz na czechosłowackich źródłach, odczytując je możliwie dokładnie i eliminując jedynie materiał o charakterze fragmentarycznym.

Na dwa lata przed przewrotem Piłsudskiego w Warszawie polityka polska podjęła próby porozumienia z Czechosłowacją, starając się przezwyciężyć kryzys związany z konfliktem cieszyńskim i innymi sporami granicznymi. W lipcu 1924 r. stanowisko posła czechosłowackiego w Warszawie objął przyjazny Polsce dyplomata, Robert Flieder. Polskiego *chargé d'affaires* w Pradze, Karola Badera, zastąpił w listopadzie tegoż roku, po krótkotrwałym urzędowaniu Stanisława Hempla, poseł Zygmunt Lasocki. Te zmiany na stanowiskach dyplomatycznych zapowiadały w stosunkach polsko-czechosłowackich nowy okres, charakteryzujący się żywym zainteresowaniem wzajemną problematyką, co z kolei doprowadziło w następnym roku do uzgodnienia spraw dotąd nierozwiązanych. Po dłuższych rokowaniach, rozpoczętych w listopadzie 1924 r., przybył do Warszawy 20 IV 1925 r. minister Edward Benesz, by

tutaj je sfinalizować i podpisał z ministrem Aleksandrem Skrzyńskim trzy traktaty: likwidacyjny, konsyliacyjno-arbitrażowy i handlowy<sup>1</sup>.

Układy te przyjęte zostały, zwłaszcza przez społeczeństwo polskie, z dużym zadowoleniem, gdyż zapowiadały zbliżenie polsko-czechosłowackie i umacniały przez to francuski system sojuszy, w którym widziano zabezpieczenie przed groźbą ówczesnego niemieckiego rewizjonizmu. Optymizm społeczeństwa polskiego co prawda nie bardzo był uzasadniony, gdyż kilka miesięcy później, w czasie dyskusji lokarneńskich, okazało się, że zarówno polityka francuska, jak i czechosłowacka, nie liczy się tak bardzo z postulatami polskimi jakby społeczeństwo polskie sobie tego życzyło<sup>2</sup>. Rewizjonizm niemiecki groził bowiem wówczas otwarcie tylko Polsce, ale nie Francji, ani też bezpośrednio Czechosłowacji, która w swoich posunięciach politycznych brała to poważnie pod uwagę, ryzykując nawet narażenie przez to stosunków polsko-czechosłowackich na takie czy inne trudności.

Czechosłowacja była państwem stosunkowo niewielkim, a borykała się z problemami obcymi Polsce. Była to groźba rewizjonizmu węgierskiego oraz możliwość restauracji monarchii habsburskiej. W celu sparaliżowania wynikających stąd niebezpieczeństw, Czechosłowacja wraz z innymi zagrożonymi w ten sam sposób państwami utworzyła tzw. Małą Ententę, do której Polska ustosunkowała się raczej obojętnie ze względu na brak wspólnych zasadniczych problemów. Trudności, na jakie napotykała Czechosłowacja w dalszym umocnieniu Małej Ententy, odsuwały ją od problemów polskich, tj. głównie od szukania zabezpieczenia przed ówczesnym niemieckim rewizjonizmem.

Kłopotów przysparzały Czechosłowacji zwłaszcza Włochy, którym udało się zawrzeć układ sojuszniczy z Rumunią we wrześniu 1926 r. i osłabić tym samym związki łączące Pragę z Bukaresztem. Drugi czechosłowacki sojusznik w bloku Małej Ententy, Jugosławia, pozostawała w trwałym konflikcie z Włochami i z Bułgarią, co nie pozwalało jej zbyt silnie koncentrować się na problemie rewizjonizmu węgierskiego. To zagadnienie było w omawianym okresie najważniejszą płaszczyzną współpracy Jugosławii z Czechosłowacją. Węgrzy, popierani przez Włochów, już od 1927 r. rozpoczęły oficjalnie kampanię rewizjonistyczną, której w odniesieniu do Czechosłowacji Niemcy wówczas nie uprawiali. To odsuwało Czechosłowację od Polski, która — choć nie popierała rewizjonizmu węgierskiego w tym stopniu co Włochy — skłonna była tolerować niekiedy jego ostrze antyczechosłowackie. W Warszawie dawano w ten sposób wyraz sympatii dla

<sup>1</sup> S. Kutrzeba, *Traktat tzw. likwidacyjny Polski z Czechosłowacją*. „Przegląd Współczesny” 1925, t. 15, s. 175—192; P. S. Wandycz, *France and her Eastern Allies 1919—1925, French-Czechoslovak-Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*. Minneapolis 1962, s. 343—344.

<sup>2</sup> J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*. Poznań 1962, s. 429—432.

Węgier oraz odwracano uwagę Budapesztu od sojuszniczej w stosunku do Polski Rumunii.

Te motywy oraz niechęć do angażowania się po stronie polskiej w przewidywanym wówczas powszechnie, nie tylko w Pradze, konflikcie polsko-niemieckim spowodowały brak zainteresowania czynników czechosłowackich problematyką polską w interesującym nas okresie. Nie można tutaj też pominąć i dalszych przyczyn takiego stanu rzeczy, a mianowicie rozwoju wewnętrznego obu państw po 1926 r.

Gospodarka czechosłowacka rozwijała się w pierwszych latach istnienia Republiki — w przeciwieństwie do polskiej — bardzo pomyślnie, zdobywając dla swej produkcji przemysłowej zdeorganizowany rynek niemiecki oraz rynki państw bałkańskich. Proces ten został na krótko zachwiany w 1926 r. wskutek konkurencji odbudowującego się przemysłu niemieckiego, ale już w roku następnym przewyciężono trudności i lata 1927—1930 zalicza się do najbardziej pomyślnych dla gospodarki czechosłowackiej<sup>3</sup>. Poczyniono wówczas bardzo pożyteczne inwestycje, które i na dalszy okres gwarantowały systematyczny wzrost bogactwa narodowego Republiki. Wobec dobrze rozwiniętego w Czechosłowacji rolnictwa, import artykułów rolno-spożywczych był ograniczony i niewielkie w tym zakresie potrzeby zaspokajały państwa wchodzące w skład Małej Ententy. Kontakty na tym polu z Polską były więc siłą rzeczy utrudnione.

Na czele koalicyjnego rządu Republiki Czechosłowackiej stał nieprzerwanie od jesieni 1922 r. przedstawiciel konserwatywnej partii agrariuszy czeskich — Antonin Švehla. Wybory z 1925 r. nie wprowadziły w rządzie tym żadnych zasadniczych zmian, toteż sytuację polityczną cechowała tu — w przeciwieństwie do Polski — daleko posunięta stabilizacja. Rząd ten cieszył się poparciem socjalistów oraz silnej w Czechosłowacji mniejszości niemieckiej. Polityka Piłsudskiego po przewrocie majowym wobec polskich ludowców oraz później wobec socjalistów nie nastrajała rządzącej w Czechosłowacji koalicji nazbyt pozytywnie do Polski. Zarówno bowiem czechosłowaccy agrariusze, jak i socjaldemokraci, czuli się związani ideologicznie z prześladowanymi przez Piłsudskiego ugrupowaniami politycznymi<sup>4</sup>. Trzeci członek czechosłowackiej koalicji rządowej, Niemcy sudeccy, byli także ustosunkowani do Polski niechętnie.

Funkcję ministra spraw zagranicznych sprawował w Czechosłowacji również nieprzerwanie Benesz i to jako ponadpartyjny fachowiec, choć należał do partii narodowosocjalistycznej. Cieszył się on uznaniem głowy państwa, prezydenta Tomasza G. Masaryka. Benesz nie dostrzegał do 1933 r. żadnego niebezpieczeństwa, które mogłoby zagrażać Republice ze strony Niemiec,

<sup>3</sup> *Přehled Československých dějin*, Díl III, 1918—1945, Praha 1960, s. 21 i n.

<sup>4</sup> Stosunki wewnętrzne w Polsce w tym okresie przedstawili ostatnio: A. Czubiński, *Centrolew*. Poznań 1963; S.P. Stęborowski, *Geneza Centrolewu*. Warszawa 1963. Por. również A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*. Warszawa 1957, s. 248 i n.

ale był przekonany, że niebezpieczeństwo takie zagraża Polsce i stąd płynęła m. in. jego rezerwa jeśli chodzi o nawiązanie bliższych kontaktów politycznych czechosłowacko-polskich. Stan stosunków polsko-radzieckich nie zachęcał go zresztą również do angażowania się po stronie polskiej, zwłaszcza w okresie powikłań spowodowanych zabójstwem w Warszawie posła radzieckiego — Wojkowa<sup>5</sup>.

Przechodząc do analizy materiału obrazującego stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1926—1931 musimy zacząć od raportu politycznego posła Fliedera, w którym dokonał on podsumowania wydarzeń politycznych na arenie międzynarodowej w 1925 r. Oczywiście na czoło wysunęły się w raporcie układy zawarte w Locarno, które ocenione zostały pozytywnie, gdyż — zdaniem posła — przyniosły odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich oraz odsunęły Niemcy od Związku Radzieckiego.

Stosunki polsko-czechosłowackie ocenione zostały w raporcie jako coraz bardziej przyjazne, dzięki współpracy obu ministrów spraw zagranicznych w Genewie („korunované dilem locarnenským”). Miało to wydarzenie również — zdaniem posła — dodatni wpływ na zbliżenie pozycji Polski i Czechosłowacji na odcinku polityki wschodniej, gdzie nie jest wykluczona współpraca<sup>6</sup>.

Starania o uzyskanie miejsca w Radzie Ligi Narodów uważa Flieder w swym raporcie za zupełnie zrozumiałe w nowej sytuacji politycznej, gdyż Polska mogłaby w ten sposób hamować niemieckie pretensje terytorialne oraz — pod nieobecność w Lidze Związku Radzieckiego — odgrywać rolę protektora całej Słowiańszczyzny. Opinia ta była niewątpliwie wyrazem zaufania dla Polski ze strony czechosłowackiego dyplomaty.

Ostatnią kwestią poruszoną w sprawozdaniu poselstwa za r. 1925 była sprawa unii polsko-czechosłowackiej. Polscy politycy obozu ludowego (w raporcie określane są mianem „agrariuszy”) rzucili w jesieni 1925 r. projekt unii polsko-czechosłowackiej, który znalazł oddźwięk wśród działaczy kół pravicowych. Lewica parlamentarna odniosła się do tego projektu sceptycznie, choć — jak zauważył poseł — zarzuciła już na łamach swej prasy napastliwy ton pod adresem Pragi.

Dnia 16 II 1926 r. minister Skrzyński zaprosił do siebie na rozmowę Fliedera i podczas niej prosił posła o przekazanie Beneszowi podziękowania za cenną pomoc w staraniach Polski o uzyskanie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Stwierdził przy tym, że od tak wybitnego i wpływowego

<sup>5</sup> Zwłaszcza ambasador francuski w Warszawie J. Laroche bardzo obawiał się wówczas o dalszy rozwój stosunków polsko-radzieckich — J. Laroche, *La Pologne de Piłsudski. Souvenirs d'une ambassade 1926—1935*. Paris 1953, s. 63. Poselstwo czechosłowackie również bardzo się tymi sprawami interesowało. Patrz raporty z dn. 7 VI 1927 r., dok. 522, i z 5 VIII 1927 r., dok. 464, w zespole Warszawa, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze (dalej cyt. AMZV Praha).

<sup>6</sup> AMZV Praha dok. 80/1926.

polityka, jakim jest Benesz, Polska oczekuje pomocy także i w przyszłości. Skrzyński wyraził przy okazji pragnienie złożenia wizyty w Pradze około 20 marca <sup>7</sup>.

Rozpoczęto do tej wizyty przygotowania w Pradze, ale wobec trudności czynionych przez tamtejszego ministra finansów, zachodziła obawa, że będzie trzeba ją odłożyć. Wyrażono wreszcie zgodę na przybycie polskiego ministra po interwencji praskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych <sup>8</sup>.

Tymczasem już 28 II 1926 r. poseł Flieder przekazał do Pragi alarmujące wieści o sytuacji wewnętrznej w Polsce. Donosił on o wzrastającym antagonizmie pomiędzy Skrzyńskim a wpływowym dowódcą DOW we Lwowie, byłym premierem Władysławem Sikorskim, o braku autorytetu prezydenta Wojciechowskiego i wskazywał na groźbę powstania dyktatury. Widział on z jednej strony silny obóz prawicowy ze Stanisławem Grabskim i Sikorskim na czele oraz Piłsudskiego wspieranego przez koła wojskowe i lewicę parlamentarną — z drugiej. Flieder nie tracił także z oczu prężnego obozu ludowców, którzy liczyli się z uzyskaniem około stu mandatów w sejmie oraz wysunięciem Macieja Rataja lub Wincentego Witosa na urząd prezydenta.

W dwóch następnych raportach politycznych z miesiąca marca 1926 r. <sup>9</sup> poseł powrócił do kwestii projektów unii polsko-czechosłowackiej sygnalizowanych już w sprawozdaniu ogólnym za r. 1925. Zwłaszcza obszerniejszy raport z 28 III 1926 r. <sup>10</sup>, będący niewątpliwie odpowiedzią na pytania postawione w tej sprawie przez Pragę, zawiera sporo materiału informacyjnego o projekcie unii. Kwestia ta nie została we wcześniejszym raporcie dość jasno przedstawiona. Otóż według tych dodatkowych wyjaśnień myśl o unii miał rzucić senator Buzek z Cieszyna. Gorliwym jej propagatorem stał się następnie Jan Dębski z „Piasta”, który miał wielu zwolenników tej idei w Krakowie oraz na polskim obszarze Śląska Cieszyńskiego. Poseł przytacza też różne zastrzeżenia zgłoszone pod adresem projektu przez konserwatywny krakowski „Czas”, a mianowicie, że stojący na wysokim poziomie przemysł Czechosłowacji mógłby przytłumić rozwój polskiego przemysłu i w rezultacie, wobec dobrze rozwiniętego czechosłowackiego rolnictwa, żaden z krajów nie odniósłby z projektowanej unii dostatecznych korzyści. Za podjęciem rozmów na płaszczyźnie gospodarczej i politycznej wypowiedali się działacze obozu narododemokratycznego oraz Wojciech Korfanty z partii chrześcijańskodemokratycznej.

Dnia 29 I 1926 r. grupa polityków z PSL „Piast” zorganizowała konferencję prasową z udziałem przedstawiciela poselstwa czechosłowackiego, na której postulowano nawiązanie konkretnych rokowań. Minister Skrzyński

<sup>7</sup> AMZV Praha, dok. 133/1926.

<sup>8</sup> Skrzyński przebywał w Pradze w połowie kwietnia 1926 r., ale na ten temat brak szczegółowych sprawozdań.

<sup>9</sup> AMZV Praha, dok. 82/1926.

<sup>10</sup> AMZV Praha, dok. 125/1926.

zainteresowany samym projektem nie wykluczał ponoć rozmów na ten temat w Pradze, ale zanim tam pojechał, otrzymał od polskiego poselstwa informację, że rząd czechosłowacki odniósł się do projektów unii z wielką rezerwą. Stanowisko Pragi było tym zamysłem wyraźnie niechętnie, na ankietę zaś rozpisaną przez dziennik „Rzeczpospolita” nie odpowiedział żaden polityk czechosłowacki. W Warszawie dano wyraz niezadowolenia z tego powodu na łamach „Echa Warszawy” w nrze z dn. 6 II 1926 r., ostrzegając Pragę przed chęcią wyzyskiwania trudnej sytuacji gospodarczej i politycznej Polski.

Komentarz czechosłowackiego ministerstwa do planów polskich dotyczących unii, uczyniony na marginesie raportu, brzmiał krótko i sucho: „Za dużo pisania, starczyłaby jedna strona maszynopisu”.

Następne raporty poświęcone zostały sytuacji wewnętrznej w Polsce na wiosnę 1926 r. Grożący Polsce kryzys rządowy już w lutym 1926 r. został — zdaniem posła czechosłowackiego — zażegnany do czasu wyjaśnienia w Genewie sprawy polskiego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Konflikt tymczasem narastał i szala zwycięstwa przechylała się w ciągu miesięcy marca i kwietnia na stronę prawicy. Dn. 30 IV poseł informował Benesza, że kryzys rządowy jest już faktem i że Skrzyński postanowił zrezygnować ze stanowiska premiera, gdyż nie chce stać na czele rządu zdecydowanie prawicowego<sup>11</sup>.

Przewrotowi dokonанemu przez Piłsudskiego Flieder poświęcił bardzo wiele uwagi, informując Pragę o poszczególnych wydarzeniach za pomocą telegramów wysłanych po kilka razy dziennie oraz w formie obszernych raportów. Z informacji tych wynika m. in., że społeczeństwo polskie pozostało wobec wypadków całkowicie obojętne, nie biorąc udziału w żadnych walkach oddziałów Piłsudskiego z wojskami rządowymi. Poseł pozostawał widać w kontakcie z przedstawicielami różnych sfer politycznych, gdyż wiedział o projektowanych zmianach w rządzie, jak to, że na czele nowego gabinetu obok Romana Knolla jako ministra spraw zagranicznych, miał stanąć Kazimierz Bartel. Ministrem spraw wojskowych miał zostać w tym układzie generał Lucjan Żeligowski, a Skrzyńskiemu pozostawiano stanowisko delegata przy Lidze Narodów w Genewie. Flieder zwrócił uwagę na to, że w rozgrywkach z Piłsudskim prezydent Wojciechowski zachował raczej bierną postawę i jeśli przechylał się na stronę Piłsudskiego, pragnąc zapewne powstrzymać proces kryzysu, to poczynania te były paraliżowane natychmiast przez sprawnie ukształtowany triumwirat w składzie: Wincenty Witos, generał Tadeusz Rozwadowski i generał Włodzimierz Zagórski.

Dn. 14 V poseł czechosłowacki doniósł o sukcesach rządu polskiego, którego oddziałom udało się wyprzeć wojska Piłsudskiego na prawy brzeg Wisły. Następne telegramy mówiły o strajku kolejarzy i poparciu udzielonym Piłsudskiemu przez socjalistów, a o godz. 17 tegoż dnia informował już

<sup>11</sup> AMZV Praha, telegram, dok. 430/1926.

o porażce rządu, który opuścił stolicę opanowaną przez oddziały marszałka. Jak wiadomo, rząd wycofał się był wówczas tylko do Wilanowa.

Dn. 15 V poselstwo otrzymało z Pragi dwa polecenia podpisane przez wiceministra spraw zagranicznych, Václava Girse, aby nie angażować się w rozgrywkach warszawskich, obserwować poczynania pozostałych dyplomatów, a takie swoje stanowisko wytłumaczyć w razie potrzeby brakiem instrukcji z kraju<sup>12</sup>.

Jeśli chodzi o generała Sikorskiego, to miał on rzekomo — jak to tłumaczyli sobie wówczas dyplomaci stykający się z posłem czechosłowackim — czekać na wynik bratobójczej walki, aby w odpowiednim momencie opanować sytuację. Ta sprawa wymagałaby chyba dalszych wyjaśnień, gdyż Sikorski znany był wówczas jako zdecydowany sympatyk Francji, sojuszniczki ČSR, trudno więc wytłumaczyć, dlaczego Flieder nie znalazł dla niego życzliwszych słów w raporcie z 29 V 1926 r.<sup>13</sup>.

Przewrót był dziełem Anglii, pisał poseł, która w ten sposób pragnęła odsunąć Polskę od Francji oraz skierować ją przeciwko Rosji, wobec której wrogość Piłsudskiego była wówczas powszechnie znana. Poseł sądził poza tym, zresztą wraz z innymi dyplomatami w Warszawie, iż Pomorze (w oryginalnie „korytarz”) nie jest do utrzymania przez Polskę, a więc Piłsudski miałby ten obszar odstąpić Niemcom korzystając ze swojego wielkiego autorytetu w społeczeństwie, za co mógłby przyłączyć do Polski bliską sobie Litwę, być może w formie federacji. Oczywiście tych wszystkich przewidywanych poczynąń nie mógłby wziąć na siebie poprzedni rząd.

To zagadnienie poseł czechosłowacki poruszył jeszcze w raporcie z dn. 19 V 1926 r.<sup>14</sup>, zawierającym sprawozdanie z rozmowy z posłem niemieckim w Warszawie. Otóż według tego źródła, Niemcy spodziewali się dalszych rozdźwięków w społeczeństwie i wewnętrznego osłabienia Polski, co pozwoliłoby im urzeczywistnić swoje roszczenia terytorialne, zwłaszcza, że — jak wynikałoby z rozmowy — polska lewica dążyła zawsze do wyrównania sprzeczności w stosunkach polsko-niemieckich.

Po zamknięciu etapu przeobrażeń wewnętrznych w Polsce i po ukonstytuowaniu się w Warszawie nowego rządu, Flieder przeprowadził rozmowę z wiceministrem spraw zagranicznych Romanem Knollem. Ten ostatni zapewniał, że życzeniem nowego rządu jest dalsze zbliżenie z Czechosłowacją. Oczywiście — ubolewał Knoll — duże sympatie społeczeństwa polskiego dla Węgier będą niewątpliwie pewną przeszkodą w pracy warszawskiego MSZ, ale nie jest to bynajmniej przeszkoda zasadnicza. Flieder, zanim napisał sprawozdanie z tej rozmowy, upewnił się u przewodniczącego komisji spraw

<sup>12</sup> AMZV Praha, dokumenty 87 3 90/1926 z 15 V 1926 r.; O przewrocie majowym patrz: A. Czubiński, *op. cit.*, s. 13—66; S. P. Stęborowski, *op. cit.*, s. 17—51; A. Próchnik, *op. cit.*, s. 227—247.

<sup>13</sup> AMZV Praha, dok. 267/1926.

<sup>14</sup> AMZV Praha, dok. 293/1926.

zagranicznych sejmu Jana Dębskiego, czy rzeczywiście żywi się takie zamiary w Warszawie, a znalazłszy potwierdzenie wyjaśnień Knolla, doniósł o tym Pradze w raporcie z dn. 29 VI 1926 r.<sup>15</sup> Niemniej dopisał uwagę ambasadora francuskiego Jules Laroche'a, że Knoll jest mało odpowiedzialny i trzeba go traktować z rezerwą. Kilka dni później, 8 VII, streszczając rozmowę Laroche'a z Piłsudskim pisał, że marszałek jest nieufny wobec Czechosłowacji, gdyż pamięta on, że w 1920 r.: „były u nas zestawený transporty zbrani a střelivá pro polsku armádu”<sup>16</sup>. Flieder wraz z Larochem sądzili wobec tego, że w Warszawie liczyć można jeszcze na nowego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, gdyż nawet Knoll — deklarujący zawsze swoją życzliwość — ochłódl ostatnio widząc wzrost sympatii prorosyjskich w Czechosłowacji oraz nieustępliwość Pragi w rokowaniach handlowych z Polską<sup>17</sup>.

Zaleski szedł wyraźnie śladami Skrzyńskiego, gdyż jego opinie o Beneszu i czechosłowackiej polityce zagranicznej były zawsze bardzo pozytywne i pełne wiary w pomoc z tej strony. Zwłaszcza jego ocena współpracy z Beneszem w Genewie była bardzo dodatnia<sup>18</sup>. O współpracy tej poselstwo czechosłowackie w Warszawie nie zawsze było dobrze poinformowane i dlatego przy lekturze jego raportów można niekiedy odnieść wrażenie, że optymizm Zaleskiego był nieuzasadniony. Zwłaszcza obszerny raport poselstwa z dn. 14 I 1927 r., podsumowujący wydarzenia polityczne i stosunki polsko-czechosłowackie w 1926 r., zawiera uwagi tylko bardzo ogólne<sup>19</sup>. Natomiast w innych raportach i dokumentach możemy odczytać pewne przejawy zainteresowania wzajemnymi kłopotami. Bywało, że Zaleski w niektórych sprawach liczył na pomoc Benesza w Genewie. Gdy np. były prezydent nieistniejącego już wówczas dawno państwa zachodnioukraińskiego, Petruszewicz, złożył w Genewie w maju 1927 r. memoriał w sprawie mniejszości ukraińskiej w Polsce, Zaleski postanowił nie reagować na to ze względu na brak kompetencji Petruszewicza, niemniej prosił Benesza o radę i wsparcie<sup>20</sup>. Benesz w odpowiedzi udzielonej poselstwu w Warszawie do przekazania Zaleskiemu zwrócił delikatnie uwagę, że w tych sprawach istnieje rezolucja Rady z dn. 5 IX 1923 r., w myśl której petycja musi być przyjęta i podana do wiadomości członkom Rady Ligi Narodów. Równocześnie Benesz podkreślił, że te sprawy nie powinny jednakże przeszkodzić obu ministrom w ich zaplanowanym spotkaniu w Genewie. W tym konkretnym wypadku Benesz nie mógł udzielić Zaleskiemu zbyt daleko idącego poparcia, gdyż jeszcze nie-

<sup>15</sup> AMZV Praha, dok. 345/1926.

<sup>16</sup> AMZV Praha, dok. 357/1926.

<sup>17</sup> Rzeczywiście delegacja polska w Pradze napotykała na wielkie trudności w rokowaniach handlowych. Patrz telefonogram z Pragi z 9 IX 1926, AMZV Praha, dok. 486/1926 oraz tamże raport Fliedera z 14 I 1927, dok. 720/1927.

<sup>18</sup> Raport z 2 X 1926, AMZV Praha, dok. 552/1926.

<sup>19</sup> Raport z 14 I 1927 r., AMZV Praha, dok. 720/1927.

<sup>20</sup> Telefonogram Girsy z 7 VI 1927, AMZV Praha, dok. B. 522/1927.



dawno przyjmował wyrazy wdzięczności od Petruszewicza za pomoc udzieloną jego poczynaniom na polu narodowym, ukraińskim<sup>21</sup>.

Do wyjaśnienia działalności politycznej poselstwa polskiego w Pradze w tym okresie nie mamy niestety bezpośrednich przekazów z tej placówki, a w sprawozdaniach czechosłowackich odnotowane zostały raczej sprawy drugorzędne. Ówczesny poseł Zygmunt Lasocki został wplątany w rozgrywki personalne, które go absorbowały i wreszcie przyczyniły się do utraty urzędu. Oprócz sporu z urzędnikiem poselstwa Vetulanim, który skończył się dla tego ostatniego niepomyślnie<sup>22</sup>, Lasocki wszedł w konflikt z urzędnikiem MSZ Frylingiem<sup>23</sup>, którego Warszawa wytypowała na stanowisko sekretarza poselstwa w Pradze. Tej nominacji Lasocki sprzeciwił się i gdy później Fryling został referentem do spraw wschodnich w ministerstwie, obejmując tym samym opiekę nad poselstwem w Pradze, wpływał na przyspieszenie usunięcia z tej placówki Lasockiego, co też po pewnym czasie, tzn. w dn. 30 IV 1927 r., nastąpiło. Nie było to już w tym okresie zapewne trudne dla jego przeciwników w MSZ, gdyż Lasocki, jako bliski Witosowi członek PSL „Piast”, nie mógł być dobrze widziany przez Piłsudskiego na tak odpowiedzialnym stanowisku. Miejsce to zajął w sierpniu 1927 r. Wacław Grzybowski, polityk raczej Czechosłowacji niżczyliwy. Również niekorzystna dla dalszego rozwoju stosunków polsko-czechosłowackich była zmiana na stanowisku posła czechosłowackiego w Warszawie. Otóż sympatyzujący niewątpliwie z Zaleskim Robert Flieder dostał w dn. 15 I 1927 r. z Pragi propozycję przejścia na takie samo stanowisko do Sztokholmu oraz polecenie załatwienia w Warszawie *agreement* dla dra Václava Girsy, dotychczasowego wiceministra spraw zagranicznych. Dnia 20 I 1927 r. Flieder przesłał do Benesa telegraficznie odpowiedź zawierającą zgodę rządu polskiego na akredytowanie w Warszawie jako nowego posła V. Girsę. Wprawdzie prasa warszawska pisała kurtuazyjnie, że

„mianowanie dotychczasowego a długoletniego zastępcy kierownika polityki zagranicznej posłem w Polsce jest rękojmią, iż tak pomyślnie prowadzona w Polsce przez posła Findera współpraca obu naszych państw, obecnie zostanie jeszcze bardziej pogłębiona”<sup>24</sup>,

ale w rzeczywistości było to jedynie sondowanie opinii Pragi na temat dalszego rozwoju sytuacji w stosunkach polsko-czechosłowackich. I tak właśnie rozumiano to w czechosłowackich sferach dyplomatycznych, które były po-

<sup>21</sup> O *československé zahraniční politice 1918—1939. Sbornik prací*. Praha 1956, s. 96.

<sup>22</sup> W tej sprawie zachował się odręczny list Benesa do Fliedera z 9 III 1926 (dok. 245/1926 AMZV) oraz pismo Fliedera do Pragi z 11 III (tamże, dok. 262/1926). Odwołanie Vetulaniego przeprowadzili więc czechosłowaccy przyjaciele Lasockiego w ciągu dwóch dni. Od 1 IV został on pozbawiony urzędu.

<sup>23</sup> Raport Fliedera z 18 II 1926, dok. 58/1926, AMZV Praha.

<sup>24</sup> „Głos Prawdy” z 20 I 1927.

informowane, że wśród polskich polityków krążyło przekonanie, iż przyjazd do Polski Girsy jest wyrazem zmiany polityki Pragi na niekorzyść Warszawy<sup>25</sup>.

Wyrazem obawy polityków warszawskich co do kierunku polityki czechosłowackiej po zmianach zaszłych w Polsce w 1926 r., była niewątpliwie broszura Ryszarda Sandeckiego, *La Fédération de L'Europe Centrale* wydana w styczniu 1927 r. rzekomo nakładem autora, która głosiła ideę sojuszu antyniemieckiego państw słowiańskich. Otóż, jak wynika z badań poselstwa ČSR, broszura wydana została i kolportowana przez polskie MSZ<sup>26</sup> i zawierała zawołowaną ofertę współpracy pod adresem Pragi. Oferta ta, aczkolwiek dobrze w Pradze zrozumiana, pozostała jednakże zignorowana właśnie z obawy o akcenty antyniemieckie.

W tym czasie rozpowszechniano też w Warszawie wieści o zaproszeniu do Pragi prezydenta Mościckiego. Wieści te poseł czechosłowacki skomentował, iż Polacy bardzo by chcieli otrzymać zaproszenie dla Mościckiego do Czechosłowacji i dlatego posługują się taktyką, że rzekomo inicjatywa wyszła z Pragi, a oni ją tylko przyjmują<sup>27</sup>. Oczywiście zaproszenie takie nigdy nie wpłynęło, być może nie zainteresowano tą sprawą w ogóle prezydenta Czechosłowacji, a na wyraźne pytanie Girsy, jakie jest stanowisko Pragi wobec tych polskich dążeń, nie znajdujemy w aktach żadnej pisemnej odpowiedzi.

Tymczasem w dn. 15 III 1927 r. Girsza złożył prezydentowi w Warszawie listy uwierzytelniające i już dn. 3 IV w odrębnym liście do Benesza skarżył się, że czuje się tutaj źle, czyni obserwacje mimo że sytuacja polityczna Polski jest niejasna i skomplikowana. Pragnął zreferować pewne problemy osobiste i prosić o dalsze dyrektywy. Widać z tego, że Girsza był obdarzony przez ministra Benesza większym zaufaniem niż jego poprzednik w Warszawie. W tymże liście pisał, iż czechosłowackie ministerstwo obrony zaprosiło do Pragi *attaché* wojskowego z poselstwa w Warszawie, pułkownika Věsta, w celu przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami polskiego i czechosłowackiego sztabu generalnego. Żadnych szczegółów Girsza na ten temat nie znał, a chodziło tu zapewne o projekty sojuszu polsko-czechosłowackiego, dyskutowane później w literaturze przedmiotu<sup>28</sup>, których zresztą nigdy nie zrealizowano. Trudno bowiem uznać za wyraz współpracy wojskowej nieistotny epizod ze stycznia 1928 r., gdy polskie władze wojskowe udzieliły pomocy władzom czechosłowackim ścigając na polskim terytorium czechosłowacki samolot wojskowy, który wystartował z dwoma dezertarami z lotniska w Pradze i, zmuszony do lądowania, przekazany został wraz z załogą władzom czechosłowackim.

<sup>25</sup> Raporty poselstwa z 19 i 23 I 1927.

<sup>26</sup> Pismo poselstwa z 1 II 1927, AMZV Praha, dok. 47/1927.

<sup>27</sup> Raport Girsy z 19 II 1927, AMZV Praha, dok. 78/1927.

<sup>28</sup> B. Čelovský, *Das Münchener Abkommen*, 1938. Stuttgart 1958, s. 74 i tamże przyp. 4; F. Kahánek, *Beneš contra Beck. Reportaže a dokumenty*. Praha (1938), s. 85.

Nawiązanie rzeczywiście przyjaznych kontaktów napotykało, obok wspomnianych na początku i na innego rodzaju przeszkody. Oto już w tym okresie zarysowywały się rozdzwinki między społeczeństwem polskim na Śląsku Cieszyńskim a władzami czechosłowackimi. Dn. 4 II 1927 r. poseł Lasocki zaprosił sekretarza kancelarii prezydenta Masaryka, Przemysła Šamala, który został swego czasu wyróżniony wysokim polskim odznaczeniem. W czasie kolacji Lasocki zaproponował urzędową rozmowę, gdyż — jak stwierdził — rząd polski jest poważnie zaniepokojony ostatnim *exposé* ministra Benesza na posiedzeniu Komisji Zagranicznej parlamentu, gdzie została całkowicie pominięta sprawa ewentualnego sojuszu z Polską. Zwłaszcza przemówienie ministra Roberta Mayr-Hartlinga<sup>29</sup> o stosunku Czechosłowacji do Niemiec oraz wywiad na ten temat prezydenta Masaryka wywołały w Polsce niepokój co do kierunku czechosłowackiej polityki zagranicznej. Lasocki podniósł też, że odwołanie Fliedera z Warszawy ma swoją wymowę: Flieder był w Polsce lubiany i uczynił wiele na polu zbliżenia obu państw. Odwołanie więc tego dyplomaty jest niezrozumiałe i zostało odczytane jako krok skierowany przeciwko Polsce, gdyż Girsza nie idzie w jego ślady.

W rozmowie tej Lasocki uskarżał się również na postępowanie czynników państwowych wobec polskiej mniejszości w Czechosłowacji. Mniejszość ta jest nieliczna, a mimo to jej życzenia bywają ignorowane. Milan Hodža — późniejszy premier — obiecywał przed kilkoma miesiącami naprawić ten stan rzeczy — kontynuował poseł — a teraz uchyla się od rozmowy wiedząc, że niczego na tym polu nie dokonał. W szkolnictwie polskim uczą nadal nauczyciele niepolscy, a i nowo zatrudnieni też nie są Polakami. W tej sytuacji rząd polski zmuszony był wytknąć Beneszowi, że choć Polska robi wszystko dla nawiązania przyjaznych stosunków z Czechosłowacją zarzucając m. in. udzielanie pomocy Franciszkowi Jehličce<sup>30</sup> i postępując życzliwie z ludnością czeską na Wołyniu, to stosunki nie poprawiają się z winy ministra ČSR. Poseł napiętnował również sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów gminnych na Śląsku Cieszyńskim i wyraził obawę, że przygotowywane aktualnie zmiany w składzie pracowników urzędów krajowych nie uwzględniają interesów polskich.

Zapoznanie się z treścią rozmowy Šamala z wysokim urzędnikiem czeskim z Opawy, przeprowadzonej w dn. 5 II 1927 r., utwierdza nas w przekonaniu, że pretensje Lasockiego były zupełnie uzasadnione, gdyż rzeczywiście polityka czeska na odcinku szkolnictwa polskiego na Śląsku należała niestety do smutniejszych zjawisk w życiu Republiki. Miejscowy kurator znając sytuację, pragnął postępować uczciwie, ale jego działalność bywała paraliżowana przez czechosłowackie Ministerstwo Szkolnictwa oraz — jak wynikałoby z zapisu — przez ministra Hodżę, co budzi zdziwienie, gdyż polityk ten później, jako

<sup>29</sup> Robert Mayr-Hartling, przedstawiciel Niemców sudeckich, był ministrem sprawiedliwości w gabinecie A. Švehli (1926—1929).

<sup>30</sup> Słowacki autonomista, który działał m. in. w Polsce na rzecz oderwania Słowacji od Czech i wcielenia jej do Węgier.

premier, był w kwestiach mniejszości narodowych raczej liberalny. Kontynuując rozmowę z Šamalem, kurator z Opawy wyjaśniał, iż z posłem polskim ze Śląska, Leonem Wolfem, administracja czechosłowacka nie potrafiła nawiązać współpracy, gdyż ten ją ignoruje i wszelkie sprawy załatwia bezpośrednio w Pradze. Šamal czuł się niewątpliwie zobowiązany wobec Lasockiego, gdyż wkrótce Benesz otrzymał z kancelarii prezydenta Masaryka pismo z wykazem skarg polskiego posła z adnotacją, iż

„Pan prezydent został o wszystkim poinformowany i sędzi, że nie zbacząc z linii, można by tak mało znaczącej mniejszości, jaką są Polacy na Śląsku, wyjść naprzeciw” (*vychazet vstřic*)<sup>31</sup>.

Niewiele materiału dotyczącego problemów mniejszościowych znajdujemy poza tym w zespole poselstwa czechosłowackiego w Warszawie. Jedyne drobne fragmenty. Oto w dniach 14—18 VII 1929 r. odbywał się w Warszawie I Zjazd Polaków z Zagranicy. Uczestniczył w nim również wspomniany wyżej poseł ze Śląska Cieszyńskiego do parlamentu praskiego — dr Leon Wolf. Polityk ten rozwinął właściwie swoją działalność dopiero w drugim dziesięcioleciu okresu międzywojennego, ale już w 1929 r. zwrócił na siebie niechętną uwagę czynników czechosłowackich. Zjazdowi, a raczej osobie Wolfa, Girsza poświęcił raport z dn. 22 VII 1929 r.,<sup>32</sup> w którym swoiście streścił jego patriotyczne przemówienie, eksponując bardzo fragmenty, które dla Czechów nie były zbyt przychylne.

Podczas zjazdu Girsę odwiedził inny znany działacz polski na Śląsku Cieszyńskim, poseł krajowy Károl Junga. W rozmowie z posłem w Warszawie Junga uskarżał się na szykanowanie Polaków w Czechosłowacji; zwrócił uwagę na zatrudnianie w polskich szkołach nauczycieli niemieckich lub posługujących się tym językiem, a także na szkody, jakie wyrządza polskości ukazująca się na Śląsku Cieszyńskim gazeta „Nasz Śląsk”, która uchodzi za finansowaną przez władze państwowe. Jest to uderzające, stwierdził Junga, gdyż popierane przez polskie władze „Wiadomości Polsko-Słowackie”, redagowane w Cieszynie, zostały od wiosny 1929 r. zupełnie zawieszane.

Girsza zareagował w ten sposób, że — zauważywszy pewien antagonizm pomiędzy Jungą a Wolfem — radził on ministerstwu fakt ten koniecznie w jakiś sposób wyzyskać w dalszej pracy na Śląsku. Być może, zawinił tutaj sam Junga, który prosił rzekomo Girsę o zawiadomienie władz czechosłowackich o jego wizycie w poselstwie. Sprawa wymagałaby wyświetlenia, zwłaszcza wobec późniejszej działalności Jungi, nacechowanej raczej bezkompromisowością.

Zarzuty pod adresem władz czechosłowackich co do ich postępowania na Śląsku Cieszyńskim ponowiono w MSZ w Warszawie wobec Girsy w listopadzie 1929 r., wskazując mianowicie, że zwalnia się tam robotników pol-

<sup>31</sup> Materiały do tego zagadnienia znajdują się w cytowanym zespole pod cyfrą 16a/1927.

<sup>32</sup> AMZV Praha, dok. 1014/1929.

skich z pracy, bądź przenosi się ich do różnych zakładów w głębi kraju<sup>33</sup>. Przed tymi zarzutami rząd czechosłowacki mógł się jednak obronić, gdyż był to już okres głębokiego kryzysu ekonomicznego, ale widocznie nie tylko tym argumentem operował poseł, gdyż już w dn. 27 XI 1929 r.<sup>34</sup> zawiadomił Pragę, że uzyskał w MSZ w Warszawie przyrzeczenie zahamowania aktywności konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie oraz prawo do zniżkowych paszportów dla Czechów z Wołynia, udających się na studia do Czechosłowacji. Uzyskał wówczas także pewne przywileje dla Bohumila Vydry, który został mianowany docentem na Uniwersytecie Warszawskim. Zresztą na stosunek władz polskich do Czechów na Wołyniu poselstwo nigdy się nie uskarżało, podkreślając raczej, że Polacy nie czynią im żadnych trudności widząc w nich poważny element państwowotwórczy oraz lojalnych obywateli. Niemniej posłowie sami domagali się od Pragi pomocy potrzebnej do założenia tam własnej szkoły zawodowej, narzekając na dotkliwy brak kwalifikowanych nauczycieli czeskich<sup>35</sup>.

W styczniu 1928 r. wydarzył się incydent, który zachęca do dalszego badania kształtujących się w tym czasie niemiłych Pradze stosunków polsko-węgierskich. Otóż dn. 3 I 1928 r. Benesz przesłał Girsie telegram z wiadomością, że władze austriackie zatrzymały włoski wagon załadowany bronią, który szedł rzekomo bez zezwolenia tranzytem przez Węgry do Polski. Fakt, że w wagonie znajduje się broń, odkryto przypadkowo, co wzbudziło zainteresowanie i Benesz polecił Girsie wyjaśnić sprawę w rozmowie z Zaleskim. Girsza zwrócił się o pomoc do posła rumuńskiego Davila, który na jego prośbę przeprowadził wywiad z wiceministrem spraw wojskowych, Danielem Konarzewskim, co do przeznaczenia tej broni. Generał Konarzewski stwierdził, że broń ta nie była przeznaczona dla Polski („jenž kategorický popřel určení onech zbraní pro Polsko”). Poseł rumuński odczytał to jako niepokojącą oznakę współpracy Polski z Węgrami<sup>36</sup>. Zaleski również wyjaśnił Girsie, że broń nie była przeznaczona dla Polski i polecił zdementować informacje Budapesztu, czyniąc to osobiście wobec posła rumuńskiego w Warszawie<sup>37</sup>.

Krótko po tym epizodzie Girsza telegrafował do Pragi, że minister Zaleski udaje się niebawem z wizytą do Rzymu. Wiadomość ta wywołała ponowne zaniepokojenie dyplomacji czechosłowackiej i rumuńskiej, zwłaszcza że przed tym wyjazdem Davila był u polskiego ministra na audiencji, podczas której Zaleski nawet nie wspomniał o swej podróży. Pomiął również w rozmowie stanowisko Polski wobec węgierskich dążeń rewizjonistycznych, czym Davila bardzo się zaniepokoił, choć z drugiej strony politykom z obozu Małej Ententy wiadomo było, że rząd polski nie poparł akcji angielskiego potentata

<sup>33</sup> Raport Girsy z 19 XI 1929, AMZV Praha.

<sup>34</sup> Raport Girsy z 27 XI 1929. Tamże.

<sup>35</sup> Dwa obszerniejsze raporty poselstwa z 27 i 28 V 1928, AMZV Praha.

<sup>36</sup> Telegram Girsy z 5 I 1928, AMZV Praha.

<sup>37</sup> Telegram Girsy z 8 I 1928, AMZV Praha.

prasowego lorda H. S. Rothermere'a, na rzecz rewizji traktatu pokojowego z Trianon, rozwijanej właśnie w l. 1927—1928. Odnosnie do wyjazdu Zaleskiego do Rzymu posła czechosłowackiego uspokoił Laroche wyjaśniając, że podróż tę traktuje Polska jako wyjście kompromisowe. Mussolini bowiem starał się, przez swego posła w Warszawie Majoniego, zaprosić do Włoch Piłsudskiego, który wszakże uchylił się od przyjęcia tej propozycji tłumacząc się niemożnością opuszczenia Warszawy w czasie trwania akcji wyborczej do nowego sejm i senatu<sup>38</sup>. W istocie dla Polski byłaby niewygodna konieczna w tym wypadku rewizyta Mussoliniego, która mogłaby być odczytana jako osłabienie sojuszu polsko-francuskiego i dałaby pole do domysłów nieżyczliwej Piłsudskiemu publicystyce. Wizyta w Rzymie Zaleskiego pozwoliłaby uniknąć tych komplikacji nie zrażając do Polski Francji, która miała w tym wypadku pewność, że minister nie wyjdzie w Rzymie poza czysto formalne teoretyzowanie.

Rzeczywiście taką wersję sprawozdania z podróży poznał Girsza już pod koniec kwietnia 1928 r., informując o tym Benesa<sup>39</sup>. Zaś dnia 8 VI uzupełnił te informacje po skorygowaniu ich treści w rozmowie z posłem rumuńskim. Davila bowiem dowiedział się od samego Piłsudskiego, że podróż Zaleskiego do Rzymu była wyrazem obaw Polski przed porozumieniem francusko-niemieckim. Locarno — wyjaśniał Piłsudski — jest dla Polski bardzo niebezpieczne, przeto musi ona zabiegać o utworzenie jakiejś zapory przeciwko ewentualnemu sojuszowi francusko-niemieckiemu. W tym zaś Mussolini mógłby być zainteresowany<sup>40</sup>.

Girsza nie miał dostępu do Piłsudskiego, który nie interesował się w ogóle problematyką stosunków polsko-czechosłowackich, lekceważąc najwyraźniej południowego sąsiada. Poseł omawiał więc tę problematykę z wiceministrem Alfredem Wysockim, ale najczęściej z ambasadorem francuskim w Warszawie — J. Larochem. Ten zaś przekonywał czechosłowackiego dyplomata, iż — mimo że polska polityka zagraniczna ma wiele słabych punktów — rządy Piłsudskiego są jednak gwarancją jej stałości. Trzeba więc marszałka wobec tego popierać, aby utrzymać ład we wschodniej Europie wobec przewidywanych w Paryżu wydarzeń w Związku Radzieckim. Girsza spotykał się z Larochem na rautach — licznych w tym czasie w Warszawie — i w raportach podkreślał, że ambasador francuski, a także minister Zaleski, występują zawsze przy takich okazjach tylko z czechosłowackim orderem Białego Lwa,

<sup>38</sup> Telegram z 31 III 1928, dok. B. 289/1928, AMZV Praha.

<sup>39</sup> Telegram z 5 IV 1928, dok. B. 313/1928 oraz raporty z 2 IV, dok. 13/1928 oraz z 23 IV, dok. 21/1928, AMZV Praha.

<sup>40</sup> Raport Girsy z 8 VI 1928. W tymże raporcie zawarte zostały ciekawe informacje o wysiłkach Piłsudskiego, zmierzających do wyrównania sprzeczności rumuńsko-węgierskich. Zabiegali o to ponoć Węgrzy, a Piłsudski interweniował u ministra Titulescu za pośrednictwem posła Davila. Titulescu wyraził zgodę na pośrednictwo Piłsudskiego, ale z zastrzeżeniem, iż ma to dotyczyć całego bloku Małej Ententy. Do tego zaś Piłsudski nie czuł się upoważniony i sprawę zawieszono.

co posłowi sprawiało wielką satysfakcję, a okazywana serdeczność wywoływała zdziwienie, gdyż nie rozumiał motywów takiego postępowania. Być może Girsza chciał tymi informacjami wzbudzić zainteresowanie Pragi dla polskich przyjaznych wobec niej zamiarów, kierując się sugestiami Laroche'a, Davili lub samego Zaleskiego. Rzeczywiście, choćby z formy, w jakiej obchodzono w Warszawie — a zapewne i w innych ośrodkach polskich — uroczystości 10-lecia Republiki Czechosłowackiej w dn. 28 X 1928 r., zorganizowane pod protektorem prezydenta Mościckiego, można sądzić, że Polsce zależało na dobrych stosunkach z tym państwem<sup>41</sup>.

Także stosunki polsko-węgierskie nie mogły w tym czasie budzić żadnych niepokojów w Pradze. Na ich temat rozmawiał bowiem Girsza z wiceministrem Wysockim w pierwszych dniach stycznia 1929 r. Dowiedział się był wówczas, że rząd polski nie prowadzi z Węgrami żadnych rozmów politycznych. Piłsudski, owszem, żywi dla narodu węgierskiego wielką sympatię, ale i to wszystko. Z kolei jednakże usłyszał poseł czechosłowacki ubolewanie Wysockiego, że rząd czechosłowacki popiera irredentę ukraińską w Polsce. Temu wszakże Girsza zaprzeczył bardzo żywo dowodząc, że wielu Ukraińców sympatyzuje z Polską, np. petlurowcy, i że w popieraniu ruchu antypolskiego zainteresowany może być Berlin, ale nigdy Praga<sup>42</sup>.

Z Wysockim Girsza konferował ponownie w dn. 9 IV 1929 r. Wiceminister przedstawił mu wówczas opinię Zaleskiego, że należałoby koniecznie rozwinąć współpracę polsko-czechosłowacką na zasadach rozumnych i realnych, a uwzględniających interesy obu partnerów, którzy winni wspierać się wzajemnie na forum międzynarodowym. Równocześnie Wysocki odrzucił możliwość współpracy Polski z Włochami i Węgrami przeciwko Małej Entencie. Odciął się także od myśli, że rząd polski mógłby kiedykolwiek zmierzać do odizolowania Rumunii od tego bloku państw. Zapewnił też Girse, iż rząd polski otwarcie i zdecydowanie postawił sprawę w Budapeszcie, że Węgrzy nie mogą liczyć na poparcie ich dążeń rewizjonistycznych. W rozmowie poruszono też sprawę aneksji Austrii przez Niemcy<sup>43</sup>, co wydawało się Wysockiemu nieuniknione, choć zdawał sobie sprawę z fatalnych następstw tego wydarzenia, któremu Polska nie była w stanie przeciwstawić się sama, ale nawiązała współpracę z państwami, którym te problemy były bliższe. Stanowisko Polski ujawniło się wkrótce w związku ze sprawą austriacko-niemieckiej unii celnej, projektowanej w marcu 1931 r. Unia ta pod hasłem współpracy gospodarczej byłaby faktycznie podporządkowaniem Austrii Niemcom, co było sprzeczne z art. 88 traktatu pokojowego z Saint-Germain oraz z pierwszym protokołem genewskim z dn. 4 X 1922 r. Unia byłaby ważnym krokiem Niemiec do penetracji politycznej na Bałkanach. Przez kontakt

<sup>41</sup> Sprawozdanie z tych uroczystości liczy 16 stron maszynopisu. Nosi ono datę 31 X 1928.

<sup>42</sup> Raport poselstwa z 3 I 1929, AMZV Praha.

<sup>43</sup> Raport poselstwa z 10 IV 1929, AMZV Praha dok. 545/1929.

z Węgrami i Jugosławią mogłyby Niemcy osłabić francuski system sojusznicy w Europie wschodniej i poważnie zagrozić egzystencji Czechosłowacji. Mimo życzliwego stanowiska USA wobec unii, Francja sprzeciwiła się temu projektowi, pociągając za sobą Włochy i Czechosłowację, które to państwa złożyły wspólne *démarche* w Wiedniu dn. 21 III 1931 r.<sup>44</sup>

Ponieważ stanowisko obu partnerów Czechosłowacji w Małej Entencie, Rumunii i Jugosławii, wobec projektu unii było chwiejne, mogło jej zależeć na stanowisku Polski. Dn. 21 marca Girsza otrzymał z Pragi telegraficzną instrukcję przed jego rozmową z przedstawicielami władz polskich. W instrukcji czytamy, że projekt unii jest po prostu chęcią realizacji starej koncepcji *Mittleurop*y poprzez unię, czyli *Anschluss*, czemu ČSR stanowczo się sprzeciwia. Dn. 26 marca Girsza spotkał się z nowym wiceministrem spraw zagranicznych, Józefem Beckiem, który stwierdził, że Polska zajmuje na razie stanowisko wyczekujące w kwestii unii, gdyż brak jeszcze dotychczas w Warszawie rozeznania w tej sprawie. Gdy tylko rząd polski stwierdzi, że unia jest dla Polski ekonomicznie niekorzystna, stanowisko jego będzie negatywne. Również negatywne byłoby stanowisko Polski, gdyby unia zagrażała realnie bezpieczeństwu europejskiemu. Poza tym rząd polski będzie postępował w tej kwestii zgodnie z wielkimi mocarstwami, a więc z Francją i Wielką Brytanią. Ponieważ zaś nieco później Anglia poparła Francję i sprawę przekazano Radzie Ligi Narodów, która nie mogła projektu unii zatwierdzić<sup>45</sup>, stanowisko Polski w tej kwestii możemy uznać za wyjaśnione. Rzeczywiście, dn. 30 IV Girsza telegrafował do Pragi, że w Genewie Zaleski podzielił stanowisko Benesza wobec unii, choć obawia się polityków brytyjskich, którzy dowodzą formalistycznie, iż prawnie wszystko jest w porządku z unią i nie można temu przeciwdziałać na tej płaszczyźnie. Tak więc polski minister zadeklarował swoją pomoc Czechosłowacji przed państwami Małej Ententy, które poparły Benesza dopiero po wspólnej konferencji ministrów spraw zagranicznych wszystkich trzech państw w początku maja 1931 r.<sup>46</sup>

Tymczasem publicystyka polska, w przewidywaniu wspólnego frontu antyniemieckiego, sądziła, że uda się zrealizować jakąś ideę unii gospodarczej polsko-czechosłowackiej. Sądzono widać, że Praga — skłócona przynajmniej na krótko z Berlinem z powodu Austrii — skłonna byłaby do współpracy z Polską. Artykuły na ten temat ukazały się w „Kurierze Warszawskim” z dn. 31 III i 2 IV 1931 r., w „Gazecie Warszawskiej” oraz w „Gazecie Polskiej” z dn. 1 IV. Przewidywali ich autorzy, m. in. Jan Dębski, wielkie korzyści zarówno dla Polski, jak i dla Czechosłowacji w wypadku realizacji

<sup>44</sup> Na temat unii celnej patrz *O československé zahraniční politice*, jw., s. 171—185.

<sup>45</sup> Szczegóły na temat postępowania Rady Ligi w kwestii unii podał ostatnio J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1926—1932*. Poznań 1964, s. 258—259.

<sup>46</sup> Telegram MZV z Pragi do poselstwa w Warszawie z 8 V 1931.



zamysłu, który miał rzekomo wyjść nawet z kręgu czechosłowackich polityków obozu agrarnego. Ideę tę rozwijał bardzo żywo na łamach „Dziennika Poznańskiego” znany publicysta Kazimierz Kierski w serii artykułów, wydanych następnie przez miejscowe Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie w oddzielnej publikacji pt. *Problemat polsko-czeski*<sup>47</sup>. Idea ta nie znalazła dalszych szermierzy i została wkrótce zarzucona, podobnie jak w r. 1926.

Współpraca ekonomiczna z Niemcami była wówczas bardziej potrzebna burżuazji czeskiej niż popieranie haseł o wspólnocie krajów słowiańskich<sup>48</sup>.

Unia gospodarcza pociągałaby za sobą siłą rzeczy, podobnie jak w opisanym wyżej przypadku austriacko-niemieckim — unię polityczną, postulowaną zresztą również przez polską publicystykę, na co Czechosłowacja wówczas by się nie zgodziła. Wszak nawet sam prezydent Masaryk kwestionował był w tym czasie polskie granice państwowe w głośnym *interview* udzielonym w 1930 r. brytyjskiej agencji *London General Press*<sup>49</sup>. Ponieważ z polskiej strony i Piłsudski nie wierzył w trwałość państwa czechosłowackiego, nadzieja na utworzenie federacji polsko-czechosłowackiej żywiły tylko masy ludowe i nieliczni politycy w obu państwach.

Zresztą r. 1931 przyniósł w zakresie stosunków polsko-czechosłowackich — wyjąwszy współpracę Zaleskiego w Genewie z Beneszem — serię nieporozumień, wzajemnych oskarżeń, niemiłych incydentów<sup>50</sup> i dowodów nieufności. Rzadkie w tym roku rozmowy Girsy z Zaleskim były bądź w treści ogólnikowe, bądź też poseł uskarżał się w nich na antyczechosłowackie elementy w działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich, czy w artykułach ogłaszanych przez krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Z kolei polski minister nie ukrywał swojego niepokoju z powodu postępowania Czechów na Zaolziu zarzucając im, iż uprawiają tam politykę wynaradawiania

<sup>47</sup> Poznań 1931. Praca głosi również postulaty unii politycznej polsko-czechosłowackiej.

<sup>48</sup> W ogóle sprawy stosunków gospodarczych polsko-czechosłowackich w okresie polsko-niemieckiej wojny celnej wymagałyby jeszcze dalszych badań archiwalnych, również poza zespołami w archiwach ministerstw spraw zagranicznych. Ciekawym przyczynkiem do tej sprawy jest artykuł B. Dopierały, *Polska polityka morska a kraje naddunajskie w l. 1919—1932*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1963, s. 196—217.

<sup>49</sup> „Prager Presse” z 30 IX i 2 X 1930 r.; „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 1 X: *Niestychanę wystąpienie prezydenta Masaryka przeciw Polsce*; „Czas” z 1 X, „Naprzód” z 2 października, „Polonia” z 2 października, „Kurier Poznański” z 1 października, „Dziennik Poznański” z 2 października, „Gazeta Warszawska” z 1 października 1930 r. Sprostowanie senatora F. Udrzala w „Prager Presse”, przedrukowane w Polsce 3 października w „Kurierze Poznańskim”, „Gazecie Polskiej” oraz „IKC”. „Prager Presse” w nrze z 30 października zamknęła sprawę podając właściwą treść wypowiedzi Masaryka. Patrz również: J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932—1938*. Poznań 1964, s. 32—33.

<sup>50</sup> Zwłaszcza głośnym echem odbiły się nieporozumienia społeczeństwa polskiego ze sportowcami czechosłowackimi w Krynicy zimą 1931 r.

przez stosowanie różnych szykan, m. in. zwalnianie z pracy polskich robotników<sup>51</sup>.

Zaleski pragnął przeciwdziałać tym narastającym rozdźwiękom i zwołał na początku marca 1931 r. konferencję sześciu szefów poszczególnych wydziałów MSZ, na której wspólnie zastanawiano się nad sposobami zlikwidowania istniejących nieporozumień. Tuż po konferencji szef wydziału wschodniego, Günter-Schwarzberg, złożył w dn. 5 III wizytę Girsie, aby skonstatować, że życzeniom Czechów trudno będzie sprostać polskiemu MSZ, gdyż wiele problemów zależy od innych ministerstw, na działalność których wpływ MSZ jest ograniczony. Praga życzyła sobie mianowicie, aby Czesi mieszkający w Polsce mieli te same prawa i przywileje, co Polacy na Zaolziu, tj. państwowe szkolnictwo, prasę i pracę oraz aby rząd poskramiał niezyczliwą nazbyt często Czechosłowacji publicystykę. Ponadto Praga domagała się, aby rząd polski ściśle przestrzegał umów handlowych oraz celnych i by pohamował działalność antyczeską Związku Obrony Kresów Zachodnich. Wreszcie Girsia podniósł sprawę zadośćuczynienia w prasie za antyczeskie wystąpienie publiczności polskiej podczas zawodów sportowych w Krynicy. Dodał również, że mniejszość polska w Czechosłowacji otrzymuje dyrektywy z Warszawy. Przy tym ostrzegał rozmówcę, iż obywateli polskich jest w Czechosłowacji ponad 70 tys., a Czechów w Polsce tylko 20 tys. i Polacy ci mogą znaleźć się w trudnej sytuacji<sup>52</sup>. W sprawach tych zorientowany był wiceminister Józef Beck niewątpliwie dobrze i dlatego zapewne wysunął je w sposób tak zasadniczy w rozmowie z Piłsudskim w grudniu 1931 r.<sup>53</sup>

Program ustalony w czasie tej rozmowy stał się wytyczną polityki zagranicznej prowadzonej przez Becka w następnych latach, dlatego miał i dla stosunków polsko-czechosłowackich znaczenie przełomowe. Od tej rozmowy datuje się bowiem tzw. nowy kurs polskiej polityki zagranicznej.

JERZY KOZEŃSKI

## POLSCY OBYWATELE NA OBSZARZE OKUPOWANEJ CZECHOSŁOWACJI PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Studium to poświęcone jest losom polskich obywateli, którzy znaleźli się w okresie II wojny światowej w okupowanej Czechosłowacji. Chodzi o tych Polaków, którzy znaleźli się tam nie dobrowolnie, lecz przymusowo i byli

<sup>51</sup> Girsia do Pragi 26 II 1931, AMZV Praha, dok. 203/1931.

<sup>52</sup> Raport Girsy z 9 III 1931, AMZV Praha, dok. 245/1931.

<sup>53</sup> J. Beck, *Dernier rapport. Politique polonaise 1926—1939*. Neuchâtel 1951, s. 9—10.